

Cel cudów

Ewangelia wg św. Jana 4:43-54

„Te same sprawy, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał” – Jan 5:36.

W poprzedniej lekcji rozważaliśmy pierwszy cud naszego Pana w Kanie Galilejskiej. Widocznie sporo czasu upłynęło między tamtym cudem a tym zapisanym w naszej lekcji. Z pewnością nasz Pan w międzyczasie był w Jeruzalem, ponieważ czytamy, że był dobrze przyjmowany przez Galilejczyków, którzy „widzieli wszystko, co uczynił w Jeruzolimie podczas święta; oni bowiem także przybyli na to święto” (Jan 4:45 NP). Tak więc oczywiste jest, że Pan w tym czasie dokonał cudów w Jeruzalem, choć nie były one wspomniane w dokładnym porządku ich występowania. Jeruzalem było głównym miastem narodu izraelskiego, tak więc wystarczająco wiele spośród niezwykłych cudów i nauk naszego Pana mogło z tego powodu dotrzeć stąd do ogółu ludzi lepiej niż z jakiegokolwiek innej okolicy – szczególnie dlatego, że cały naród był przyzwyczajony do corocznego zbierania się w Jeruzalem podczas pewnych religijnych świąt. Główna służba naszego Pana była najwyraźniej prowadzona najpierw w Judei, gdzie spowodowała taką burzę opozycji ze strony władz (Jan 4:1-3), że był On zmuszony udać się do Galilei, aby móc kontynuować swoją misję. Czynem tym zilustrował On swoje polecenie dla uczniów: „A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego” (Mat. 10:23 NP).

„Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie” (Mat. 13:57 NP) i możliwe, że przez uznanie prawdziwości tego przysłowia, nasz Pan zapoczątkował swoje posłannictwo w Jeruzalem, a nie w Galilei, która była Jego własną „ojczyzną” – bo On i Jego uczniowie byli uznawani za „Galilejczyków”. W każdym razie jednak wiedza o Jego potężnej pracy i nauczaniu w Judei dotarła już w tym czasie do Galilei. Miał On poważanie pomiędzy swymi rodakami z powodu sławy w Judei i dlatego, jak czytamy, mieszkańcy przyjmowali Go z większym szacunkiem, aniżeli byłoby to w innym przypadku. Prawdopodobnie znalazł teraz lepszą sposobność do publicznej służby niż w czasie, gdy miała miejsce Jego pierwsza wizyta w Kanie.

Ludzka natura wszędzie i zawsze jest w większości taka sama – uważa za większe, cudowniejsze to, co daleko, niż to, co jest blisko. Wszyscy widzieliśmy potwierdzenie tego faktu w różnych okolicznościach. Poeta, filozof, nauczyciel, człowiek utalentowany, początkowo nie jest

uznawany we własnym domu. Nie dziwi więc, iż tak mało zdawali sobie sprawę z przywilejów, którymi mogli się cieszyć wszyscy ci, którzy słyszeli naszego Pana. Nie docenili tego, że sam Syn Boży był wśród nich, że Nauczyciel nauczycieli przemawiał do nich, że wyjątkowy Ambasador był pośrodku nich. Podczas Wieku Ewangelii, w pewnym ograniczonym zakresie, rzecz się ma podobnie, gdyż poświęcony lud Pański był przez cały ten okres Jego przedstawicielami, a jak On powiedział: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje” (Mat. 10:40 NP). Apostoł przypomina nam to samo, pisząc: „Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał” (1 Jana 3:1 NP). Świat nie uznaje Pańskich pokornych świętych za dzieci Najwyższego będących „dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” (Rzym. 8:17).

Nie ma doskonałego ani jednego

Ktoś zauważył, że: „Kiedy bohatera albo świętego widzi się, że je i pije, ubiera się i żyje jak zwyczajny człowiek, bywa słaby tam, gdzie niektórzy są mocni, nieświadomy pewnych rzeczy, o których inni wiedzą, to niemal niemożliwym jest wznieść się ponad to wszystko i uznać go za bohatera lub świętego”. To właśnie umiejętność wznoszenia się ponad te rzeczy oraz oceniania ich związków z Panem jest tym, co pozwala Pańskiemu poświęconemu ludowi rozpoznawać siebie i innych jako członków Królewskiego Kapłaństwa. Jest ona zdolnością widzenia rzeczy z Boskiego punktu widzenia, będąc „od Boga nauczeni” (1 Tes. 4:9), by rozpoznawać jeden drugiego po sercu, woli i intencjach, a nie według ciała z jego słabościami i wadami. Takie właściwe spoglądanie z Pańskiego punktu widzenia jest konieczne, zanim możemy być „pełni braterskiej miłości” (1 Piotra 3:8), a posiadanie takiej braterskiej miłości jest jednym z dowodów, że przeszliśmy ze śmierci do żywota – że zostaliśmy ponownie spłodzeni jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie.

Pewien dworzanin królewski, nieznany nam z imienia, którego syn leżał na łożu śmierci, usłyszał o przybyciu naszego Pana do Galilei i rozpoznał Go jako tego, o którego potężnych dziełach w Judei już poprzednio słyszał. Natychmiast udał się w dość długą podróż, by ujrzeć Pana i poprosić Go, by odwiedził jego dom i uzdrowił jego chorego syna. Nasz Pan, wypróbując jego wiarę, powiedział: „Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie” (Jan 4:48).

Na pozór było to odmową spełnienia prośby tego



szlachetnego człowieka i gdyby jego wiara była niewielka, to prawdopodobnie pogodziłby się z tym. Jednak tu było przeciwnie, jego pewność, że nasz Pan jest w stanie uzdrowić jego syna, była tak duża, że błagał, by Pan pospieszył się, bo inaczej chłopiec będzie martwy, gdy przybędą. Wypróbował jego wiarę i uczyniłszy ją silniejszą, nasz Pan odpowiedział na jego prośbę i uzdrowił jego syna, ale w sposób ukierunkowany na dalsze wzmocnienie jego wiary. Powiedział mu, by powrócił do domu, a przekona się, że syn jego jest zdrowy. Fakt, że on natychmiast udał się do domu, jest świadectwem, że miał wielkie zaufanie w Panu – wiarę godną nagrody.

Różne sposoby postępowania, jedna opatrność

Pewną lekcją dla nas w powiązaniu z powyższym jest to, że nasz Pan postępuje podobnie ze wszystkimi spośród swego ludu, tak teraz, jak i w przeszłości. (1) On często nie odpowiada na nasze modlitwy natychmiast, ale odkładając odpowiedź, próbuje naszą wiarę, naszą gorliwość, nasze w Nim zaufanie. Jest zadowolony, gdy trzymamy się przy Nim przez wiarę, co wzmacnia nasze własne serca przez wielokrotne powtarzanie Jego obietnic i wspomnianie Jego dobroci i mocy. (2) Kiedy spełnia nasze prośby, to błogosławieństwo często przychodzi do nas inną drogą albo w inny sposób od tego, o jakim rozmyślaliśmy. Jako ilustracja może posłużyć pewien drogi brat, który napisał do nas ostatnio, że przez cały rok głównym elementem jego modlitwy do Pana była prośba o zwiększenie niebiańskiej mądrości i że wydawało mu się, iż przez żaden wcześniejszy rok nie był bardziej nierozsądny w odniesieniu do ziemskich rzeczy – przez żaden wcześniejszy rok nie wiodło mu się gorzej, biorąc pod uwagę ludzki punkt widzenia. Inny brat napisał, że szczególnym aspektem jego modlitw przez rok były prośby o przyniesienie cierpliwości i że miał wrażenie, iż w żadnym wcześniejszym roku nie miał tak wielu prób, trudności i testów cierpliwości. Lekcja jest oczywista: „*Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze*” (Hebr. 12:6).

Jeśli Pan naucza nas niebiańskiej mądrości, musi po prostu dostarczyć takich lekcji, które przenosiłyby nasze serca od rzeczy doczesnych i umieszczalyby je coraz bliżej bogactw Jego łaski, niebiańskiej mądrości. Gdy Pan chce nauczyć nas cierpliwości, to dokonuje tego zwykle przez pokazanie, jak bardzo brak nam tej cechy oraz przez pozwolenie, byśmy przechodzili przez próby i trudności, w których On zechciał nas umieścić, a także przez wspieranie nas w ich przewycięzaniu i uzyskiwaniu przez to cierpliwości. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi owocami i łaskami ducha; muszą być rozwinięte, choć szkoła doświadczeń jest bolesna. Mimo to nie możemy się obejść bez takich doświadczeń i lekcji, bo jeżeli nie będziemy wyuczeni od Boga, jeżeli

nie nauczymy się lekcji przeznaczonych do opanowania w obecnym czasie, to nie będziemy tymi właściwymi osobami, gotowymi, by być Pańskimi narzędziami w błogosławieniu i nauczaniu świata podczas Wieku Tysiąclecia, który już niedługo będzie ustanowiony. Starajmy się więc nauczyć tych lekcji wiary, cierpliwości i mądrości. Starajmy się nauczyć tego, by spoglądać ku Panu i przyjmować Jego metody i nie spodziewajmy się, że zaspokoi nasze kaprysy i zachcianki. Prawdziwą modlitwą poświęconego dziecka jest: „*Bądź wola Twoja*”.

Inną lekcją dla nas jest to, że podczas gdy choroby, ból, smutek i śmierć są częściami wielkiej kary za grzech, to jednak Pan jest zdolny do obrócenia tych wszystkich bolesnych doświadczeń w wartościowe lekcje dla swego ludu – dla tych, którzy ufają Mu i starają się nauczyć lekcji w Jego szkole. Nasz Pan nie uzdrowił wszystkich chorych ani nie wzbudził wszystkich umarłych z narodu żydowskiego podczas swego pierwszego przyjścia. To wielkie dzieło należy do przyszłości, do Tysiącletniego Królestwa. To, co uczynił w tym zakresie, było jedynie w tym celu, by zademonstrować Jego moc. Te cuda były zamierzone bardziej dla lekcji, które ze sobą niosły, aniżeli dla błogosławieństw, jakie zawierały. Gdyby nasz Pan zamierzył pocieszyć zasmuconych, uzdrowić chorych i wzbudzić tych, którzy zasnęli w śmierci, to mógłby osiągnąć po tysiącokroć więcej, niż dokonał. On mógł jednym słowem uzdrowić wszystkich chorych i wzbudzić wszystkich uspijonych snem śmierci, ale nie miał takich zamiarów. Ta chwalebna praca należy do przyszłości, a to, co nasz Pan uczynił, było zaledwie znakiem, wskazówką, cudem dla ludzi, by przyciągnąć ich uwagę do siebie, by ugruntować w ich umysłach tę myśl, że On naprawdę był Synem Bożym, a przez to, by przygotować ich serca na duchowe prawdy, które podał w podobieństwach, a które po Pięćdziesiątnicy były wyraźnie wyjaśnione przez Jego mówcze narzędzia – apostołów.

Czym są cuda?

Jest wiele różnych poglądów na cuda. Niektórzy nazywają je pogwałceniem praw natury i zaprzeczają, aby prawa natury mogły być kiedykolwiek pomijane. Liczba tych, którzy zaprzeczają, że Pan dokonał cudów albo że jakiegokolwiek cuda były kiedykolwiek dokonane, zdaje się wzrastać codziennie. Żyjemy w bardzo sceptycznym wieku. Z punktu widzenia wiary i nauki Biblii musimy wierzyć w cuda, lecz taka wiara nie oznacza, że cuda ignorują prawa natury. Naszą myślą jest, że cuda całkowicie współdziałają z prawami natury. Powinniśmy być coraz bardziej świadomi faktu, iż wszystkie siły natury są pod duchową kontrolą. Możemy tego nie rozumieć, niemniej jednak możemy w to wierzyć. Taką umysłową lub też duchową kontrolę mamy zobrazowaną we wszystkich sprawach związanych z nami



samymi, na przykład w naszych własnych ciałach. Ludzki umysł i wola są niewidzialne, a jednak kontrolują nerwy, mięśnie, ścięgna, kości – całe nasze ludzkie ciało.

Jeżeli ludzka wola może poruszać ludzką ręką, ludzką stopą i jeśli bez naszej woli nie mogłyby się one poruszać, to czy ta wola poruszenia lub zatrzymania ręki i stopy jest przeciwna prawom natury? Oczywiście, że nie. Jest to zgodne z prawami natury, wola powinna kontrolować i kierować fizycznymi oddziaływaniami. Podobnie możemy widzieć, że Boski umysł, czyli wola, ma kontrolę nie tylko nad Boskim jestestwem, lecz także wszystkimi rzeczami we wszechświecie. Nie jesteśmy w stanie ocenić, jak zupełnie jest to prawdziwe, ani do jakiego stopnia Boska wola może kontrolować wszystkie siły natury, ze względu na słabość naszego rozumu i naszą ograniczoną wiedzę o otaczających nas siłach. Możemy mieć jednak pewne pojęcie o tych sprawach, patrząc na rzeczy, które mamy dziś, a których nie było jeszcze kilka lat temu. Na przykład telefon, jak możemy się przekonać, jest tak bliskim cudu, ponieważ niewidzialne jego działanie, pracujące w tajemniczy i niewidzialny sposób na wielkie odległości, zdaje się stać w sprzeczności do tego, co moglibyśmy uznawać za prawa natury. My tylko utrzymujemy, że jest wiele praw i działań natury, które nie są zrozumiane, a wszystkie one są poddane Boskiej mocy.

„Wtedy będziemy wiedzieć, gdy pójdziemy, by poznać Pana”

Zanim doświadczymy naszej „przemiany” i poznamy, jak jesteśmy poznani, nie będziemy zdolni pojąć wszystkich tajemnic związanych z cudami Jezusa i cudami, które widzimy dziś w nas i dookoła nas. W międzyczasie jednak strzeżmy się zasadzek Przeciwnika, przez które może usidlić tych, którzy szukają tylko ziemskich błogosławieństw i uwolnienia od ziemskich kłopotów. Żyjemy w czasie, w którym ten wielki Przeciwnik (najwidoczniej w celu utrzymania swego panowania) zaczyna zajmować się uzdrawianiem na masową skalę. Poprzez media spirytystyczne, hipnotyzm, mormońskich starszych, wyznawców Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki i innych, Szatan pożąda mocy w świecie. Szuka on możliwości użycia siły, którą posiada, w taki sposób, który zwabi i usidli tych, którzy samolubnie szukają tylko ziemskich błogosławieństw, ignorując wielkie duchowe lekcje Słowa Pańskiego. Poświęcony lud Pański powinien mieć się na baczności względem metod Przeciwnika i siideł fałszywych doktryn, w które może on wprowadzić ich poprzez te metody.

Oświadczenie naszego Pana: „*Jeśli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie*” (Jan 4:48) daje do zrozumienia, że najwyższa forma wiary to taka, która nie wymaga widocznych demonstracji Boskiej mocy – która ufa Panu bez potwierdzeń przez cuda. Jest to tak samo aktualne dzisiaj i wierzymy, że tak było zawsze. Podobna lekcja znajduje się w słowach naszego Pana do Tomasza, który po zobaczeniu znaków po gwoździach, uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa. Nasz Pan zauważył wtedy: „*Żeś mię ujrział, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (Jan 20:29). Cuda były potrzebne do wprowadzenia ewangelicznego przesłania, aby utożsamić naszego Pana z prorocstwami oraz aby przygotować załączek Kościoła do chrztu duchem. Ale w późniejszych latach, przez cały Wiek Ewangelii, Pan dawał swemu ludowi możliwość jeszcze większego błogosławieństwa przez powstrzymanie cudów, pozwalając nam wierzyć w Niego i przyjmować Go bez potwierdzeń przez cuda.

Jednym z największych zjawisk i cudów, które są bardziej przekonujące dla nas niż jakikolwiek inny sposób, jest zmiana, jakiej dokonało w naszych sercach Boskie posłannictwo – przekształcając nas przez moc ducha świętego. Widzimy tę zmieniającą moc w działaniu nie tylko u innych, przemieniającą ich z chwały w chwałę i przygotowującą ich ku ostatecznej chwalebnej przemianie przy pierwszym zmartwychwstaniu, ale także doświadczamy jej w naszych własnych sercach i - doceniamy fakt, że kochamy teraz rzeczy, których niegdyś nienawidziliśmy, a nienawidzimy rzeczy, które kiedyś kochaliśmy. Poeta podał właściwą myśl, gdy wykrzyknął: „Jam jest cudem łaski”.

Nasz tekst przewodni potwierdza myśl, że cuda, których dokonał nasz Pan, były zamierzone tylko po to, by wystarczająco potwierdzić Jego tożsamość, oraz że nie miały na celu ustanawiania precedensu uzdrawiania świata ani Kościoła. Pański wielki czas uzdrawiania jest określony w Piśmie Świętym jako „*czas naprawienia wszystkich rzeczy [restytucji]*” (Dzieje Ap. 3:21). Kiedy ten czas nadejdzie, kiedy Tysiącletnie Królestwo zostanie ustanowione, uzdrawianie narodów będzie wielką pracą – i to nie będzie tylko fizyczne uzdrawianie, ale także umysłowe i moralne. Proces ten stopniowo przyprowadzi wszystko ponownie do właściwego stanu, a to będzie wszystkim, co zostało utracone w Edenie, ale wzbogacone o wiedzę wyniesioną z doświadczenia złego.

Watch Tower
R-3494 (1905 r.)
„Straż” 1935/10 str. 153-156